

Anna Sobolewska

Etos i polityka : wyznania Aleksandra Hertza

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (9), 126-131

1991

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

i pouczających tekstów — szczególnie esejów. Antologia zbiera szkice drukowane już po angielsku (szesnaście) oraz specjalnie do tego tomu tłumaczone (trzynaście). Miękką oprawą (projekt graficzny Andrzeja Dudzińskiego) sprawia, że książka mieści się w możliwościach finansowych studentów.

Antologista powiada we wstępie, że drugim — obok Montaigne'a — patronem eseju powinien być Touchstone, błazen z *Jak wam się podoba*, który w polskich przekładach różne otrzymywał miana, od Probierczyka Ulricha po Lakmusa Barańczaka. Lakmus ów, „największy filozof pośród błaznów szekspirowskich, wyzbyty wszelkich złudzeń”, wierny towarzyszył swej pani na wygnaniu, staje się w intencji Kotta „nieoczekiwanym patronem polskiego eseju”.

Antologia Jana Kotta potraktowana jako papierek lakmusowy polskiej kultury współczesnej błyszczą żywymi barwami.

Jan Zieliński

Etos i polityka.

Wyznania Aleksandra Hertza

Aleksander Hertz (1895–1983), wybitny socjolog i badacz kultury żydowskiej, spisał w wieku lat osiemdziesięciu swój pamiętnik¹. Jest to — jak sam mówi — pamiętnik intelektualny raczej niż intymny, zwrócony ku światu i ludziom. Wzory literackie i filozoficzne Hertza to *Wyznania św. Augustyna*, *De senectute* Cyserona oraz *De consolatione philosophiae* Boecjusza, samotnego humanisty na dworze barbarzyńcy Teodoryka. Boecjusz szukał w sferze filozofii obrony przed światem skłaniającym się ku barbarzyństwu. Hertz dostrzega liczne analogie między czasami rozkładu imperium rzymskiego a współczesnością i pragnie, by jego pamiętnik miał swój udział w obronie zagrożonych wartości. Autobiografia łączy się tu z esejem ogarniającym najważniejsze kwestie współczesnego świata. Styl jest miejscami wyznaniem, a miejscami zbliża się do obiektywnego języka rozprawy naukowej.

Aleksander Hertz urodził się w 1895 roku w Warszawie w rodzinie całkowicie spolonizowanych Żydów. Jego dziadek był powstańcem styczniowym, a sam autor — od czasów szkolnych — bojownikiem

¹ A. Hertz *Wyznania starego człowieka*, Warszawa 1991.

o niepodległość, za co był kilkakrotnie więziony. W gimnazjum wstąpił do Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, związanego z PPS. Od lat szkolnych solidarność z prześladowanymi była osią jego myślenia etycznego i politycznego. Pochodzenie żydowskie i podwójna tożsamość narodowa umożliwiły mu wnikliwą analizę zjawiska międzywojennego antysemityzmu. Jest to centralna kwestia książki i najtrudniejszy problem w życiu Hertza. Antysemicka atmosfera lat trzydziestych wpłynęła na jego decyzję opuszczenia kraju i osiedlenia się w Ameryce. Rozważania poświęcone sprawie stosunku do mniejszości narodowych należą do najboleśniejszych kart tej książki. Obraz ten, naszkicowany przez socjologa w sposób miejscami naukowo bezstronny, a miejscami bardzo osobisty, rysuje się dużo gorzej niż można sobie dzisiaj wyobrazić. Międzywojenny antysemityzm nie był, zdaniem Hertza, sprawą kołtuna, motłochu, ciemnych dołów społeczeństwa, ale przede wszystkim inteligencji. Stał się częścią świadomości społecznej i był szeroko aprobowany. Można było być cenionym pisarzem — antysemitą, uczonym — antysemitą, i we wszystkich tych wypadkach uchodzić za dobrego Polaka. Jak zauważył Hertz, żeby być dobrym Polakiem, nie trzeba wcale być rzetelnym, uczciwym i szanować innych ludzi, wystarczy mieć honor, czyli zdolność samoobrony, niszczenia przeciwnika i poczucie własnej wartości, nie oparte na żadnych cnotach.

Winę za upowszechnienie postawy antysemickiej, która przestała być skrywaną słabością, a stała się częścią świadomości narodowej, ponosi — zdaniem Hertza — Narodowa Demokracja i jej przywódcy:

Kierunek ten był dla mnie symbolem kulturalnego zacofania Polski, jej prowincjonalizmu, jej ubóstwa w dziedzinie szerszych koncepcji ideologicznych czy polityczno-filozoficznych [...].

Za jedno ze źródeł tragedii Polski uważałem jej niezdolność do sensownego podejścia do sprawy narodowościowej [...]. Niestety, ojcem polskiej polityki narodowościowej był Roman Dmowski. [...] Zdawałem sobie sprawę, że Polska będzie musiała zapłacić cenę za szaleństwo własnej polityki, za swoją szlachetczyzną, parafianstczyzną, za Dmowskiego i jego wpływy [*Wyznania starego człowieka*, Londyn 1979, s. 64].

Żalonym zwycięstwem endeckiego antysemityzmu był fakt wymuszonej depolonizacji wielu dawno zasymilowanych Żydów, oraz ich zwrot ku własnej, żydowskiej kulturze. Ten proces depolonizacji inteligencji żydowskiej i powrotu do tradycji ojców odnotował Adolf Rudnicki w *Lecie* (1938). Napisał on wtedy, że do getta powracali marnotrawni synowie, ludzie wypędzeni przez antysemityzm ze swojej polskiej tożsamości — getto triumfowało. W 1968 powtórzyła się przymusowa depolonizacja: znowu polskim pisarzom, takim jak Henryk Grynberg i Stanisław Wygodzki, odmówiono prawa do polskości. Ten proces stopniowego, bezkarnego okradania Polaków pochodzenia

żydowskiego z ich polskiej tożsamości został przedstawiony przez Hertza. Wiele pisano o tym, że kultura polska ma szczególne właściwości przyciągania, że stosunkowo łatwo jest się w niej zakorzenieć. Tym bardziej szokuje opis procesu wykorzeniania z polskości, wyświecania Żydów poza granice wspólnoty:

coraz bardziej odczuwałem, że zachodzi jakaś sprzeczność między moim odczuwaniem własnej polskości a tym, co się działo dokoła i coraz częściej trafiało we mnie. [...] Zaczynałem tracić pewność w stosunku do swojej postawy jako Polaka. Coraz wyraźniej odczuwałem alienację w stosunku do kraju, w stosunku do kultury, która tak bardzo była moją [s. 127].

W tych warunkach budziło się we mnie poczucie solidarności ze środowiskiem, które porzucili moi pradziadkowie i z którym moi dziadkowie i rodzice nie chcieli mieć nic wspólnego. I ja sam wspólnego mieć nie chciałem. Zaczynało się budzić zainteresowanie dla tych ludzi, dla tej kultury, tak dalekiej, tak różnej. To był wielki triumf tych, którzy walczyli o „odżydzenie” Polski. Osiągali depolonizację ludzi, którzy byli Polakami [s. 128].

Rzecz interesująca, że wielką pomocą w odkrywaniu żydowskiej kultury byli dla Hertza nie-Żydzi, a przede wszystkim Stanisław Vincenz, który — jako jeden z niewielu Polaków — nauczył się języka jidysz. Vincenz zwrócił uwagę Hertza na uniwersalne wartości kultury żydowskiej i kulturotwórczą rolę Żydów, umożliwiając mu nawiązanie nici porozumienia z tym światem.

Wyznania starego człowieka — to książka na dzisiaj. Przeczytałam ją kilka lat temu, traktując jako dokument osobisty i dokument historyczny zarazem. Nie przypuszczałam wówczas, że jej problematyka polityczna i socjologiczna może stać się kiedykolwiek aktualna. Tymczasem w momencie, gdy przed Polską otworzyły się perspektywy kształtowania własnego, niepodległego państwa, głosy nienawiści i ksenofobii odzywiają się znowu. Antysemityzm przestaje dyskwalifikować w oczach opinii publicznej.

Tymczasem — jak pisze Hertz —

czystością rasową, czy klasową wielkich rzeczy się nie stworzy. Aby je tworzyć, potrzebna jest rasa ludzkich kundli, wszelkiego rodzaju mieszańców. Za „czystość” płaci się małością [s. 289].

Toczy się walka o kształt państwa — demokratyczny czy autorytarny, klerykalno-nacjonalistyczny czy europejski. Jednym ze źródeł konfliktu jest samo rozumienie słowa demokracja, która nie polega wcale na tyranii większości, ale na uszanowaniu praw mniejszości oraz na obronie innych i słabych — na dobrowolnym ograniczeniu własnej ekspansywności i siły dla wspólnego dobra — jednym słowem na s o l i d a r n o ś c i. Cenną diagnozą Hertza jest spojrzanie na Polskę — międzywojenną

i obecną — jako na kraj ostrego kontrastu między moralną i intelektualną elitą a prymitywnym, kołtuńskim dołem społeczeństwa. W wielu krajach *middle class* pełni ważną rolę kulturotwórczą i jest ostoją demokracji. Hertz upatruje źródło wielu ograniczeń i opóźnień kulturowych polskiego społeczeństwa w braku pośredniczącej *middle class*. Polska „warstwa kołtuńska” przewyższa liczebnością podobne warstwy w innych krajach i jest siłą ciągnącą w dół całe społeczeństwo.

Polsce międzywojennej przeciwstawia Hertz Amerykę. Polskiej ksenofobii i ciasnej religijności przeciwstawia autentyczną demokrację i „ekumenizm” Stanów Zjednoczonych, gdzie już po paru tygodniach pobytu mógł mówić: „We Americans”. Przez cały okres międzywojenny on, syn powstańca, nie śmiałyby powiedzieć „My, Polacy” z lęku przed reakcją antysemicką. Hertz chwali amerykański ekumenizm — zgodne współżycie wielu religii w życiu małych lokalnych społeczności, gdzie w jednym kościele odbywają się po kolei nabożeństwa różnych wyznań chrześcijańskich i Żydów.

„Uważam siebie za liberała w sensie amerykańskim” — pisze. Wiele cech liberalizmu, który jest podstawą dzisiejszej demokracji amerykańskiej, zawdzięcza — jego zdaniem — swoje długie trwanie purytańskiemu dziedzictwu. Głównym rysem tego dziedzictwa jest poczucie winy i odpowiedzialności za zbrodnie przodków, które wyróżnia przedstawiciela amerykańskiej *middle class*. Dzisiejszy Amerykanin, świadomy własnej przeszłości, na którą składało się m. in. wytępienie Indian i handel niewolnikami, chętnie występuje w obronie słabszego, chce być „szlachetny”. W tym miejscu nasuwa się porównanie ze świadomością społeczną Polaków kształtowaną nie przez poczucie winy, ale na odwrót — głębokie autodestrukcyjne poczucie doznanej krzywdy. Poczucie krzywdy nie jest kulturotwórcze, cechuje ono świadomość słabą, pełną resentymentu, nastawioną wrogo do obcych. „Biada społeczeństwu — pisze Hertz — w którym zanika poczucie grzechu — indywidualnego i zbiorowego” (s. 218).

Aleksander Hertz całe życie był człowiekiem lewicy, lewicy niekomunistycznej, związanej z tradycją PPS. Jego książka jest wielką obroną etosu lewicy. Socjalizm był dla niego zawsze wyrazem solidarności z drugim człowiekiem, współodczuwaniem cudzej krzywdy. Hertz często używa angielskiego wyrazu *underdog* na określenie ofiary społecznej nierówności, wyzysku czy prześladowań. Pod tym terminem może kryć się Żyd, Ukraińiec, Murzyn, robotnik, kobieta. Jego droga do socjalizmu wiązała się z potrzebą rozumienia i współczucia. Jak to się stało, że człowiek, który znalazł się w upokarzającej roli Żyda w antysemickim społeczeństwie, rozwinął w sobie rzadki dar empatii, nie zaś destrukcyjny resentyment?

„Krzywda drugiego człowieka wciąż wydaje mi się krzywdą, która trafia we mnie, która trafia w moich najbliższych” — napisał (s. 72). Tak było w jego życiu zawsze i w Polsce, i w Ameryce. Tak się złożyło, że równocześnie z autobiografią Hertzta czytałam inną autobiografię: *Wiara i winę* Jacka Kuronia. Interesujące, że tych dwóch autorów, których dzielą ogromne czasowe i przestrzenne odległości, łączą ukryte więzy duchowego pokrewieństwa, a przede wszystkim świadomy wybór i wierność etosowi lewicy. W *Wyznaniach starego człowieka* rozdział poświęcony dojrzywaniu socjalistycznej opcji autora nosi charakterystyczny tytuł *W poszukiwaniu dobra*. Hertz dostrzega religijne sankcje socjalistycznego dążenia do sprawiedliwości i obrony pokrzywdzonych. Podobnie Jacek Kuroń.

Z nakazu obrony krzywdzonych wyrasta wrażliwość na przeżycia innych i to właśnie drugi człowiek, przede wszystkim słabszy i krzywdzony, jest w duchowości lewicy przeżywany jako *sacrum*. To dla niego ma być królestwo wolności [*Wiara i wino*, Warszawa 1989, s. 27].

Sacrum jest tu nierozdzielnie związane z drugim człowiekiem skrzywdzonym. Blisko stąd do etyki chrześcijańskiej. Wybory polityczne i rozważania obu autorów prowadzą do wniosku, że etos „lewicy laickiej”, oparty na dążeniu do równości i sprawiedliwości w duchu współczucia, a nie odwetu za krzywdy, jest bliższy Ewangelii niż etos prawicy, sankcjonujący hierarchie oraz — z gruntu antychrześcijańskie — podziały na „swoich” i „obcych”. Hertzta i Kuronia łączy coś więcej niż polityczne i ideologiczne przekonania — pozawyznaniowe poszukiwania religijne.

Aleksander Hertz jest socjologiem, interesuje go przede wszystkim *homo politicus*. Tłumacząc ludzkie działania społeczne, Hertz często sięga do psychologii, filozofii i religii. Człowiek w jego ujęciu nie mieści się jednak całkowicie w sieci ról społecznych — jest wolny, przynajmniej w sferze tworzenia wartości. Koleje swoich wyborów i walk politycznych Hertz określił jako poszukiwanie prawdy i dobra. Obrona ideałów życia społecznego zaprowadziła go jeszcze dalej — w stronę poszukiwania Boga. „Wszedłem z Bogiem w stan dialogu” — napisał.

Mój Bóg nie jest biurokratą. Nie mogę przyjąć, by wymagał ON takiego czy innego systemu liturgicznego, takiej czy innej organizacji. Wierzę w to, że trafić do niego może każdy idąc po różnych drogach, nieraz schodząc na manowce, nieraz błędząc, nieraz idąc po omacku. I że Bóg przyjmuje te różne drogi [s. 162].

Poszczególne rozdziały *Wyznań starego człowieka* poświęcone są m. in. jego lekturom i fascynacjom intelektualnym, poszukiwaniom filozoficznym i konkretnej działalności politycznej, wreszcie specyficznym zjawiskom Stanów Zjednoczonych, jak np. sytuacja *middle class*, problemy

rozmaitych grup narodowościowych (Żydzi, Polacy, Murzyni, Chińczycy) oraz problemom politycznym współczesnego świata. Hertz bada ze szczególną uwagą zjawisko komunizmu. Szkicuje on dzieje komunizmu od Marksa do Stalina.

Wyznania starego człowieka zamyka cykl wspomnień o przyjaciółach. Przyjaciele Hertza z okresu międzywojennego to grupa ludzi wybitnych, „mądrych i dobrych”, jak ksiądz Kornilowicz z Lasek, który zainspirował poszukiwania religijne autora, Jan Wolski, Rafał Marcei Blüth, Oskar Lange, Janusz Korczak, Stanisław Vincenz i wielu innych. Właśnie oni mogliby naprawić świat, gdyby ich głos był wysłuchany przez współczesnych, twierdzi Hertz.

Autobiografia Aleksandra Hertza może być cenną lekturą dla współczesnego czytelnika. Jest to książka mądra, filozoficzna, „olimpijska” mimo politycznych zainteresowań autora. Daje szansę krytycznego, zewnętrznego — choć zaangażowanego — spojrzenia na polskie problemy i historię ostatniego półwiecza. Wiele jest w tej książce bezwzględnych słów pod adresem własnego kraju, który nie chciał dla niego być własny. Ale przypomnijmy jedną z jego refleksji na ten temat:

Tylko wielki, tylko prawdziwy patriota może odczuwać wstyd za swoją narodowość. I tylko wielki człowiek ma odwagę mówienia o małości swojej ojczyzny, zachowując jednocześnie dumę z tego, co w niej prawdziwie wielkie [s. 120].

Anna Sobolewska